

Józef Birkenmajer

Kim jest ksiądz Piotr w "Dziadach"?

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 32/1/4, 47-53

1935

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KIM JEST KSIĄDZ PIOTR W „DZIADACH“ ?

„Ktoś ty?“ zapytuje księdza Piotra Konrad, dźwignięty przezeń z upadku, wyrwany z pęt szatana. A to samo pytanie: „Ktoś ty?“ nasuwało się niejednokrotnie badaczom literatury w stosunku do postaci księdza Piotra.

Mało jest doprawdy postaci równie zagadkowych w naszej literaturze, zwłaszcza jeżeli się zważy, że tenże ksiądz Piotr jest jedyną osobą najbardziej mglistej sceny w *Dziadach* — sceny, w której sam tylko zwrot „czterdzieści i cztery“ ma już całą bibliotekę najróżnorodniejszych komentarzy.

Rozpowszechnione jest mniemanie, jakoby ksiądz Piotr miał być ciągiem dalszym „wizerunku własnego“ poety, trzecią jego fazą po Gustawie i Konradzie. Mniemanie to nie jest właściwie niczem poparte. Jakkolwiek poglądy księdza Piotra są poglądami samego poety w okresie kulminacyjnym twórczości, t. j. w okresie *Dziadów* drezdeńskich, *Książ Pielgrzymstwa* i *Pana Tadeusza*, jakkolwiek ksiądz Piotr jest niewątpliwym wzorem, jakby pierwszym, bruljonowem jeszcze opracowaniem postaci księdza Robaka, mieszczącej w sobie tyle autobiograficznych rysów Mickiewicza, to jednak sam przez się nie przeżywa żadnego z przeżyć poety. Co do poglądów, jakie wyznaje ks. Piotr, wiemy zresztą, że nie zrodziły się one spontanicznie w duszy Mickiewicza, że były poglądami ucznia, nabytymi od nauczycieli: czyto Oleszkiewicza czy ks. Chołojewskiego. Do jednego z nich przecie odsyła nas sam poeta i to właśnie przez usta ks. Piotra, mówiącego do Konrada:

Ty pojedziesz w daleką, nieznajomą drogę,
będziesz w wielkich, bogatych i rozumnych tłumie:
szukaj męża, co więcej niżli oni umie.
Poznasz, bo cię powita pierwszy w imię Boże;
Słuchaj, co powie...

Męża tego spotkał Konrad-pielgrzym w Petersburgu, pod zamkiem cesarskim; z ust jego postłyszał słowa:

Co ci potrzeba, rozkaż w imię Boże.
Chrześcijaninem jestem i Polakiem,
witam cię krzyża i pogoni znakiem.

Kim jest ten mąż, dowiadujemy się z następnej części *Ustępu III* części *Dziadów*, zatytułowanego *Oleszkiewicz, dzień przed powodzią 1824*:

„To on! I któż on?” — „Polak, jest malarzem,
lecz go właściwiej nazywać guślarzem,
bo dawno od farb i pędzla odwyknął,
Bibliją tylko i kabałę bada
i mówią nawet, że z duchami gada“.

Zatem ten wskazany przez ks. Piotra mąż, który będzie duchowym opiekunem Konrada, mąż, który dokończy dzieła nawrócenia i pokuty, rozpoczętego przez Konrada w scenie egzorcyzmów, to malarz Oleszkiewicz. On to będzie nadal w życiu Konrada-pielgrzyma grał tę rolę, jaką we właściwym dramacie części III *Dziadów* grał ks. Piotr. A jakaż to rola?

Określił ją wyraźnie sam Mickiewicz, nadając Oleszkiewiczowi aż dwukrotnie miano — guślarza. Bo oto o parę wierszy niżej od przytoczonego miejsca, tuż po dziwnym prolocie Oleszkiewicza — przypominającym zresztą potrosze dawniejsze prorocтва księdza Piotra — czytamy wiersze następujące:

Nikt nie rozumiał, co ta mowa znaczy;
Jedni zdumieni, drudzy rozśmieszeni,
wszyscy krzyknęli: „Nasz guślarz dziwaczy!“

Guślarz - Oleszkiewicz jawi się Pielgrzymowi, dawnemu Gustawowi - Konradowi, jako ktoś, oddawna znajomy — choć niby to pierwszy raz widziany:

Choć rysów jego twarzy nie pamięta,
lecz w głosie jego i w słowach coś było
znanego uszom i duszy pielgrzyma: —
może się o nim pielgrzymowi śniło.

A jak to było za drugim spotkaniem?

Nie widział człowieka,
tylko latarkę jego zdala zoczył:
jak błędna gwiazda świeciła zdaleka.
Chociaż w malarza nie zajrzał oblicze,
choć nie dosłyszał, co o nim mówili,
ale dźwięk głosu, słowa tajemnicze
tak nim wstrząsnęły!... Przypomniał po chwili,
że głos ten słyszał... i biegł z całej mocy,
nieznana drogą, wśród słoty, wśród nocy...

Szedł za nim, jakby za nakazem jakiegoś czarnoksięskiego zaklęcia, jakby w jakimś transie magnetycznym. Podobnie szło widmo Gustawa w ostatniej scenie II części *Dziadów*. Ale to jeszcze podobieństwo słabe. W nastroje obrzędowe nocy *Dziadów* przynosi nas raczej sam *Koniec Ustępu*, gdzie guślarz - Oleszkiewicz

zadmuchnął świecę i przepadł w pomroku,
błysnął i zniknął, jak nieszczęść przeczucie,

które uderzy w serce, niespodziane,
i przejdzie straszne — lecz niezrozumiane.

Podobnie ze zgaśnięciem trzeciej świecy oraz lampy przed obrazem Bogarodzicy i z pianiem koguta znika upiór Gustaw w IV części *Dziadów*, ten sam upiór, który pojawił się był na takie wezwanie guślarza:

Zapalcie lampy i świecy.
Przeszła północ, kogut pieje,
skończona straszna ofiara...

I podobnie, jak tamte części, tak i ta część *Dziadów* — trzecia — skończyła się ciemnością oraz przecuciem niezrozumiałem, tak iż wolnoby niemal do niej dopisać:

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie!
Co to będzie? Co to będzie?

Nie wiemy, co miało być dalej. Guślarz słyszy tylko „młotów kucie“, co rozkuja łańcuch niewoli. To byłaby ekspozycja dalszych części *Dziadów* — jeżeli poeta miał je kiedykolwiek napisać.

W każdym razie końcowa wizja Oleszkiewicza znów ma wiele stycznych punktów z wizjami i prorocत्वami księdza Piotra. Wizyj tych jest w obecnym tekście dwie: jedna pod koniec sceny III, druga w scenie V (w pierwotnym rękopisie, jak wiadomo, tworzyły one jedną całość), prorocтва są zaś w scenie VIII. Nie mam zamiaru rozwijać tu ich wszystkich. Dla przykładu wspomnę tylko niektóre analogje:

(Widzenie ks. Piotra)

Cóżże zrobił, najgłupszy, najsroższy z siepaczy?...
On jeden poprawi się i Bóg mu przebaczy!

(Wizja Oleszkiewicza)

On tak zły nie był: dawniej był człowiekiem.
powoli wreszcie zszedł aż na tyrana.

(W obu tekstach nuta pewnego usprawiedliwienia dla Rosji).

(Ks. Piotr)

Pan Bóg różnemi znakami ostrzega.

(Oleszkiewicz)

Jeszcze Bóg łaskaw posłał na cię ducha,
on cię w przecuciach ostrzega o karze.

(Ks. Piotr)

Ty najwięcej zgrzeszyłeś: kary nie wymiesz,
lecz ostatni, najgłośniejszy, najhaniebniejszy zginiesz.

(Oleszkiewicz)

Bo piorun, w martwe gdy bije żywioły,
zaczyna zwierzchu, od góry i z wieży,
lecz między ludźmi naprzód bije w doły
i najmniej winnych najpierwej uderzy...

O związku postaci księdza Piotra z osobą Oleszkiewicza zresztą już nieraz pisano. Pozostaje nam teraz doprowadzić do syntezy oba dotychczasowe nasze wnioski: Oleszkiewicz-guślarz i Oleszkiewicz-ks. Piotr. Wniosek ostateczny jest oczywisty; możemy dopisać trzecie ogniwo tej proporcji — a będzie ono: guślarz ks. Piotr.

Czy mamy prawo twierdzić, że guślarz i ksiądz Piotr to ta sama osoba? Tak jest. Daje nam przedewszystkiem takie prawo uważna analiza tekstu III części *Dziadów*.

Postać guślarza widzimy — nazwaną tym tytułem — w IX scenie tej części poematu. Następuje ona bezpośrednio po owym momencie, w którym Konrad spotyka się w przedpokoju senatora z księdzem Piotrem. Już sama ta bezpośrednia kolejność scen wskazuje na celowy, a ścisły ich związek. Jeszcze ścisłej jednakże zespala te sceny ich treść. Jakże to się z sobą witają, o czym mówią Konrad i ksiądz Piotr w przedpokoju senatora?

Konrad. ...Mój księżu, choć jesteśmy mało sobie znani,
przynajmniej ksiądz mnie nie znasz...
Weź, proszę, ten pierścionek, przedaj; daj połowę
ubogim, drugą na mszę, za dusze czyścowe:
Wiem, co cierpią, jeżeli czyściec jest niewolą...
X. Piotr. ...Za pierścionek ja ci dam przestrogę...

Jesteśmy tu zatem w atmosferze IV części *Dziadów*: pierścionek, msza za dusze czyścowe, a nadewszystko przestroga. Pamiętamy „godzinę przestrogi“, ale warto sobie uświadomić, że przestrogi te — których pod innymi synonimicznymi nazwami nie brak i w części II — są jedną z myśli głównych, celów i podniet poematu: „słuchałem bajek, powieści i pieśni o nieboszczykach, powracających z prośbami i przestrogami“ — mówi poeta w objaśniającym wstępie. Ale czwartą część *Dziadów* przypomina w omawianej tu scenie sytuacja następna, którą możnaby określić klasycznym terminem „anagnorismos“: rozpoznanie się głównych bohaterów dramatu, poprzednio nie odgadujących, z kim mówią; każdy te sytuacje pamięta z *Edypa Króla* czy z *Elektry*. W IV części *Dziadów* tak właśnie rozpoznają się wzajemnie (w drugiej godzinie akcji) ksiądz i Gustaw. Jak oni „wpatrują się“ wzajem w siebie, tak też i w przedpokoju senatora mówi

Konrad (wpatrując się): Cóż to? tyżeś?... Czy być może?
Stój na chwilę... Dla Boga...

Nareszcie więc Konrad zdaje sobie sprawę z tego, kim jest ksiądz Piotr. Widzi w nim osobę bliską, drogą, znajomą oddawna. Chciałby z nim pomówić — ale w tej chwili, narazie, nie jest mu to dane. Powtarza się *mutatis mutandis* sytuacja z IV części *Dziadów*:

Gustaw ...Ojczy, jeszcze ścisnąć mogę,
bo potem... wkrótce... zaraz pójdę w kraj daleki!
Ach, i ty będziesz musiał wybrać się w tę drogę...

Jakże podobnie brzmi napomknienie księdza Piotra:

Ty pojedziesz w daleką, nieznaną drogę...

I jak echo ostatnie czwartej części *Dziadów* brzmi finał sceny w domu senatora — słowa księdza Piotra: „Bywaj zdrów! Nie mogę“ — i bezlitosne słowa żołnierza: „Každy w swoję drogę“. Toż to żywcem niemal powtarzają się dwa wiersze piosenki Gustawa: „Przestań płakać, przestań szlochać“...

Wspomnieniem kochanki Gustawa — wraz z ostatecznym wyrzeczeniem się przezeń jej pierścionka — skończyła się w dramacie bezpośrednia akcja Konrada. Stało się z Konradem to, co z jego imiennikiem Wallenrodem: dla szczęścia ojczyzny wyrzekł się swej ukochanej kobiety. On, który kiedyś z ironją wspominał słyszane z jej ust „kazania“ z „pięknobrzmiącym słówkiem“: ojczyzna...

I oto to wspomnienie i ten oddany księdzu Piotrowi pierścionek nie pozostały bez echa. I jedno i drugie sprawiło, że w następnej scenie, w noc *Dziadów*, jawi się kobieta w żałobie i zwierza się guślarzowi:

Chcę jednego widzieć ducha,
tego, co przed laty wielu
zjawił się na mem weselu...

Guślarz ma wezwać tego ducha na prośbę kobiety. I zarówno ze sposobu zaklinania, jak i z objaśnień, jakie słyszy kobieta, wnioskować musimy niezbicie, że guślarz zna Konrada, wie o jego losach:

O kobieto! Twój kochanek
albo zmienił ojców wiarę,
albo zmienił imię stare.

Zmienił jedno i drugie. Z Gustawa stał się Konradem. A co się stało z „ojców wiarą“? Słyszeliśmy z jego własnych ust wyznanie:

Dawno nie wiem, gdzie moja podziała się wiara...

Ale guślarz zna nawet tajemnice duszy Konrada, takie, jakich nikt nie dociekł, bo poczęte były w chwili, kiedy samotny, opuszczony przez wszystkich Konrad skarżył się:

Gdzie człowiek, co z mej pieśni całą myśl wysłucha,
obejmie okiem wszystkie promienie jej ducha?

Człowiekiem, który wysłuchał całą myśl z pieśni Konrada i który objął okiem wszystkie promienie jej ducha, był nie kto inny, tylko ksiądz Piotr. On tylko wiedział o potędze jego lotu, on wiedział i o jego strasliwym upadku, o opętaniu przez „ciężkiego ducha“. On — wbrew mądrym

wywodom pseudomedycznym jednego ze współwięźniów — zbadał i przeniknął odrazu tajemnicę „choroby“ Konrada. Przyszedł odpędzić złego ducha — tem samem zaklęciem, jakiego używał guślarz w II części *Dziadów*: (W imię Ojca i Syna i Świętego Ducha!)

W imię Ojca, Syna, Ducha!
Czy widzisz ten Pański krzyż?

Już zatem sama scena egzorcyzmów łączy ściśle *Dziady* drezdeńskie z wileńskimi, a osobę guślarza z osobą księdza Piotra. Ale jeszcze silniejszy związek zaznaczył wyraźnie i niedwuznacznie sam poeta w tych słowach guślarza o Konradzie:

Piers miał zbroszoną posoką,
bo w tej piersi jest ran wiele:
straszne cierpi on katusze.
Tysiąc mieczów miał on w ciele,
a wszystkie przeszły aż w duszę.

Więc wiedział dokładnie guślarz o tych katuszach, jakie za miliony cierpiał Konrad. Wiedział, że miecze te wraził węż „narodu nieprzyjaciele“. Znał i najskrytszą ze wszystkich tajemnic Konrada: tajemnicę owej czarnej rany na czole. Wszak o niej mówi:

Ta największe sprawia bole!
Jam ją widział, jam ją zbadał;
tę ranę sam sobie zadał.

On zatem — guślarz — był jedynym świadkiem walki duchowej Konrada, on ją całkowicie odczuł i zrozumiał. Od jakiej chwili był on przy niej obecny? Stanowczo musiał widzieć ją od samego początku, by wszystko mógł zrozumieć. Zastanówmy się, od jakiego momentu walka ta się zaczyna.

Będziemy mieli tu pewną trudność: czy oprzeć się na pierwotnym układzie scen, czy też na tym, jaki ukazał się w druku? Uwzględnimy oba wypadki. W drugim z nich walka zaczyna się w *Prologu*, w pierwszym zaś podczas improwizacji więźniów. W *Prologu* zastanawia nas osoba nienazwanego „Ducha“, który wygłasza pewne myśli podobne do modlitw księdza Piotra. Nie chcę stąd jednak wysnuwać żadnych wniosków, bo scena ta wogóle kuleje pod względem chronologii — nawet mimo wprowadzonej przez poetę zmiany w datach napisu na ścianie celi... Wolę przeto mieć „czysty rachunek“ faktów sceny I. Wspomniane śpiewki filomackie zaczynają się od drwinek Jankowskiego (osoby, darzonej przez Mickiewicza szczególnie wielką antypatją):

A Lwowicz co? ...On pacierz po umarłych mówi!
Postuchajcie! Zaśpiewam piosnkę Lwowiczowi!

Piosnka ta, z refrenem „Jezus Maryja!“, jest właśnie bluźnierczą parodią pacierza za umarłych nieraz wspomi-

nanego w utworach Mickiewicza, np. w balladzie *To lubię*, nadewszystko zaś w IV części *Dziadów*:

Przecież, jeśli łaska czyja,
mówcie trzy Zdrowaś Maryja¹.

To świadome czy podświadome skojarzenie ze wspominkami o zmarłych jest bodźcem odruchu Konrada przeciwko pieśni Jankowskiego. Wiara w dusz obcowanie nie zagasta nigdy w duszy Konrada, nawet gdy zmienił imię stare i gdy osłabła w nim religijność. Wszak w *Prologu* zaakcentowana jest zaraz w pierwszych wierszach zaziemską interwencją matki — tej samej matki, której głęboką wiarę w opiekę Matki Boskiej wspominał poeta rzewnie na początku *Pana Tadeusza*. I właśnie od owej chwili — od owej modlitwy ks. Lwowicza za umarłych — zaczyna się walka między złem i dobrem w duszy Konrada, ta walka, której przebieg znany był guślarzowi. Przypomnijmy sobie, że w części IV upiór Gustawa zjawia się też w tej chwili, gdy ksiądz z dziećmi rozpoczynają modlitwę za umarłych.

Ale na tem nie koniec tożsamości roli guślarza i księdza Piotra. Zaznaczyć należy tożsamość stanowiska ideowego. „Idź od mędrców do guślarzy!“ wołał kiedyś Mickiewicz — najwyraźniej, celowo przeciwstawiając sobie te dwa rodzaje ludzi. A kogóż przeciwstawia mędrcom poeta w III części *Dziadów*? Któż jest silniejszym wyrazicielem „wiary i czucia“, któż jest w większym stopniu prostaczkiem, jak nie cichy i nieuczony braciszek zakonny, ks. Piotr?

Żeby usunąć i formalne skrupuły, któreby może nie pozwalały komuś uważać księdza Piotra za jedną osobę z guślarzem, nadmienię — o czym dość dawno wiadomo — że w pierwotnym opracowaniu *Dziadów* wileńskich obrzędowi przewodniczył ksiądz, a nie guślarz². Pamięć tego opracowania — oraz istotnego ła obrzędu *Dziadów*, oglądanego niegdyś w dzieciństwie — towarzyszyła Mickiewiczowi niewątpliwie i w latach późniejszych, kiedy pisał trzecią część poematu.

Warszawa

Józef Birkenmajer

¹ Pamiętać się godzi, że od modlitw tych Gustaw wyłączył duszę — cenzora.

² St. Pigoń, *Słów kilka o chronologii I i II części Dziadów* (*Ruch literacki*, 1927, maj).